Nr 28. Kraków, Piątek 9 czerwca 1911. Rok I.

Ceny prenumeraty:
w Krakowie i na prowincyi z odnoszeniem i przesyłką pocztową
miesięcznie . . K 1·50
W Niemczech i innych państwach Związku poczt.:
miesięcznie . . M 2·—
Rękopisów nie zwraca się.

Gazeta krakowska z korespondencyą wyborczą

wychodzi codziennie o godzinie 7 wieczór.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 80 h.
Nekrologi za wiersz petitowy 60 h.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 K za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h, najmniejsze 60 h.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Biura Redakcyi i Administracyi: ulica Jagiellońska L. 10. Nr telefonu 401.

Do nabycia na dworcach kolej. i ajencyach dzienników w całym kraju. Cena Nr pojedynczego 6 hl.

Konfiskata „Gazety krakowskiej".

Pr. III. 46/II.
2

C. k. Sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w N-rze 25 czasopisma „Gazeta krakowska z korespondencyą wyborczą" z dnia 6 czerwca 1911 artykuł fejletonu p. t. „Pod maską" na stronie 1-ej i 2-ej, łam 1, 2, 3 na dole zawiera w swej osnowie znamiona występku z § 516 u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem autor w powyższym artykule przedstawia trzy sceny w taki sposób, iż naruszają one moralność i wstydliwość w sposób gruby i wywołujący publiczne zgorszenie.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy, S. III.

Kraków, dnia 8 czerwca 1911.

Podpis nieczytelny.

Kandydatura Dra Germana.

Nowy Sącz 8 czerwca.

Dzień wyborów się zbliża, a tutejsi syoniści siedzą tak cicho, jakby nigdy nic nie było. Jak się zdaje zoryentowali się nareszcie w swej przykrej i trudnej do wyjścia sytuacyi i nad swym niedoszłym kandydatem przeszli do porządku dziennego. I dobrze bezsprzecznie zrobili, przewidując swe ewentualne fiasko, któreby było nielada kompromitacyą, bo przecież w każdym wypadku nic a nic by nie zyskali.

Zupełnie jest wytłumaczoną owa „chwila świadomości", w której jak się zdaje z własnego kandydata zrezygnowali, wobec wszelkich i nie bywałych szans p. Dr. Germana.

Prawie wszystkie sfery wyborców (prócz socyalistów) dają na każdym kroku wyraz swej względem Dr. Germana przychylności, już to na zgromadzeniach publicznych, już też w rozmowach prywatnych.

Dlatego też jest rzeczą niewątpliwą, że sukces Dr. Germana w dniu 13. czerwca będzie uzewnętrznieniem woli całej rzeszy wyborców, którzy wierząc w przyszłą, skuteczną działalność poselską Dra Germana, widzą w nim człowieka czynu, a nie pustych, bezprzedmiotowych frazesów.

Dr. Korytowski w Wieliczce.

Wieliczka 8 czerwca.

Podróż kandydacka Eks. Witolda Korytowskiego po miastach okręgu Podgórze-Wieliczka-Bochnia jest jakby nieprzerwanym pochodem tryumfalnym. Bezprzykładny w obecnym okresie przedwyborczym zapał z jakim ludność wszędzie wita kandydata i objawy wdzięczności, spotykające na każdym kroku jego osobę, świadczą, że dr Korytowski jako poseł zasłużył się dobrze swym wyborcom i pozwalają wnosić, że także w przyszłości niejeden problem swego okręgu szczęśliwie rozwiąże, niejedną sprawę zatatwi i do dawnych zasług sporo nowych dorzuci.

Nowy dowód tej wyjątkowej sympatyi dla Dra Korytowskiego złożyli wyborcy miasta Wieliczki na dzisiejszem zgromadzeniu w Muzeum salinarnem. Sala mieszcząca około 800 osób okazała się o wiele za ciasną, to też wielu zebranych nie mogąc się docisnąć przystanęło zewnątrz sali. Zagaił zebranie burmistrz miasta Wieliczki Dr. Aywas podnosząc zasługi Dra Korytowskiego dla kraju, państwa i okręgu 19, a szczególnie dla miasta Wieliczki, świadczące najpochlebniej o jego poselskiej działalności. Następnie przewodniczący udzielił głosu kandydatowi.

W obszernym wywodzie nakreślił Eksc. Dr. Witold Korytowski szeroki program ekonomiczny i poruszył szereg nowych kwestyj ogólnych, których nie zawierały jego poprzednie przemówienia, wygłoszone na zgromadzeniach wyborczych w Podgórzu i Bochni, przedstawiając zarazem środki dla ich rozwiązania. Huczne oklaski towarzyszyły co chwila jego słowom, a gdy usłyszano z ust mowcy stanowcze oświadczenie się za potrzebą budowy kanałów i wykonania ustawy o drogach wodnych z roku 1901, oklaskom nie było końca. Rozpatrując szeroko tę kwestyę, Dr. Korytowski zaznaczył, że kraj nasz dla rozwoju przemysłu niezbędnie potrzebuje drogi wodnej; w najgorszym razie winna ona przechodzić przez Kraków i całe Zagłębie krakowskie. W urzeczywistnieniu tej kwestyi widzi mowca załatwienie szeregu innych doniosłych broblemów. Omówił też Dr. Korytowski szczegółowo wiele innych aktualnych a ważnych spraw, tyczących się uśmierzenia drożyzny, przeprowadzenia pragmatyki służbowej dla urzędników i awansu czasowego, rozpatrywał postulaty naszego rękodzieła i przemysłu, potrzebę znacznego pomnożenia szkół zawodowych i t. d.

Kiedy po przemówieniu Eksc. Korytowskiego umilkły długotrwałe oklaski, nastąpiły liczne interpelacye. Żadnego pytania kandydat nie pominął milczeniem. Odpowiedzi cechowała wielka życzliwość i wszechstronna znajomość przedmiotu.

Entuzyazm wśród zebranych wyborców dosięgnął punktu kulminacyjnego, gdy adwokat Dr. Friedberg przedłożył do uchwalenia rezolucyę, wyrażającą Dr. Korytowskiemu najgorętsze podziękowanie za wielkie zasługi, położone dla miasta Wieliczki z zaproszeniem do kandydowania i przyrzekającą najusilniejsze popieranie przez wyborców tej kandydatury. Wnioskodawca zaproponował, aby tej rezolucyi nie uchwalono inaczej jak przez aklamacyę i jednogłośny okrzyk na cześć kandydata.

Po tych słowach rozbrzmiały setki jednozgodnych okrzyków: „Niech żyje nasz kandydat Dr. Korytowski". Długie, serdeczne owacye towarzyszyły Eksc. Korytowskiemu nieprzerwanie znaczną część drogi po opuszczeniu sali.

Z okręgu Nr. 24.

Frysztak, 8 czerwca.

Dzisiaj popołudniu przybył tutaj Dr Syrop, aby stanąć przed wyborcami. Nie wpuszczono go do żadnego domu, ani do bóżnicy, o co się starał, a ledwie znalazł lokal w niedokończonym domu p. Jiżyckiego. Tam zgromadziło się około 20 niedorostków, do których mówił p. Syrop przez jakich

Kontrolor choleryczny.

Dzienniki uderzyły na alarm, bo cholera, która w początkach występując sporadycznie, nie była wcale groźną, rozgospodarzyła się na dobre.

Co dnia depesze z przestrzeni donosiły o świeżych wypadkach, o nagłej śmierci naczelnika albo urzędnika ruchu, a zarząd kolejowy nie szczędził starań i zachodów, ażeby możliwe środki zaradcze jak najenergiczniej zastosować.

Przy każdym pociągu kursowały osobne wozy dla podróżnych, jadących z miejscowości epidemią dotkniętych.

Po stacyach służba sanitarna, złożona z doświadczonych lekarzy, przeprowadzała ściśle desynfekcyę rzeczy, w poczekalniach dusił karbol niemiłym odorem, a woda podawana do picia, była przegotowana z przymieszką kwasu solnego.

Cały zastęp urzędników wydelegowano do objażdżek przestrzeni, celem nadzoru, czy wydane zarządzenia są dokładnie przestrzegane.

Jednym z tych urzędników był pan Opletal, rodem z złotej Pragi, który wesół z usposobienia, był przez cały personal na linii lubiany, pomimo tej wady, że zbyt często wrodzonego mu dowcipu nadużywał, a płatając czasem złośliwe nawet figle innym, upoważnił zmistyfikowanych do pełnego rewanżu.

Oprócz tego, pan Opletal, chociaż pełen swady i animuszu, był trochę zającem podszyty, a wobec grasującej epidemii, tak ze względu na rodzinę, jak też ze względu na wartość własnej osoby był przesadnie ostrożny.

Przypadek zrządził, że na rucie oddanej jego nadzorowi leżała stacya Sąsiek, w której słabość najgroźniej wystąpiła, a w której to miejscowości, ja, jako naczelnik urzędu, byłem mu również dłużny rewanżu, za figla wypłatanego mi z okazyi ostatniego awansu. Bo muszę tu wspomnieć, że p. Opletal wiedząc o moich nadziejach, przywiózł w przededniu wyjścia dziennika rozporządzeń, stary numer z przed dwóch lat, a licząc, że nie będę daty dochodził, pokazał moje nazwisko wydrukowane na liście szczęśliwców i wywołał tem sute śniadanie, przy którego końcu przyznał się ze skruchą do wyrządzonego mi psikusa.

Wobec tego na mnie przypadała kolej odpłacenia pięknem za nadobne i widząc go wysiadającego z pociągu, przybrałem jak najsmutniejszą minę, a na zapytanie: Co słychać? raportowałem urzędowo:

— Źle, bardzo źle, pokojówka chora na epidemię, żona żali się na kurcze, a mnie także mdli w żołądku.

Widziałem, jak moim raportem przestraszony, cofnął się ku pociągowi, powstrzymałem go jednak za ramię, a równocześnie dałem sygnał do odjazdu.

Pociąg pomknął, a pan kontrolor rad nie rad, pozostał w gnieździe zarazy.

Następny pociąg i to ciężarowy, odchodził dopiero po drugiej w nocy, a ponieważ osobowy przyszedł o 6 wieczorem, pozostawało więc sporo czasu do przeprowadzenia sanitarnej rewizyi i posilenia się po trudach przebytej drogi.

Uważałem wprawdzie, że tylko z wielkim przymusem przyjął Opletal zaproszenie na przekąskę, a przerażenie jego nie miało granic, gdy na stół podała służąca kiełbasę z kapustą i knedle ze śliwkami i śmietaną, które to dania, ja z mej strony szczodrze podlewałem piwem.

W czasie kolacyi przyznał się kontrolor, że trzy doby z rzędu spędził już w drodze, i że czuje się śmiertelnie znużony.

To też natychmiast po herbacie odprowadziłem go do biura i ułożyłem na kanapie służbowej, a wkrótce basowe chrapanie świadczyło wymownie o spokojnem sumieniu i niewywczasowaniu się gościa.

Na to ostatnie liczyłem najwięcej, układając równocześnie plan zemsty.

Pan Opletal, udając się na spoczynek, prosił mnie, ażebym go obudził do pociągu ciężarowego, gdyż nim zamierzał powrócić do domu.

20 minut. Po tem „zgromadzeniu“ wyjechał do Strzyżowa, gdzie z pewnością nie lepiej mu pójdzie, bo wyborcy głosować będą za jednym tylko kandydatem, a tym jest prof. Jaworski.

Z okręgu Nr. 23.

Tarnobrzeg, 8 czerwca.

Wczoraj o godz. 10 wiecz. odbyło się posiedzenie „Moletowczyków“, na którem obradowano nad sytuacyą wyborczą. Po długiej dyskusyi postawił wniosek p. Kanner, aby się udać do Dr Momidłowskiego, jako przewodniczącego komitetu, popierającego kandydaturę Dr Rosnera i oświadczyć się za tą kandydaturą, bo jasnem już jest, że ks. Pastor bardzo słabe ma szause. Wniosek ten jednogłośnie przyjęto.

Wątpić należy, czy Dr Momidłowski będzie chciał oświadczenie powyższe przyjąć do wiadomości, albowiem wie chyba, że partya „moletowska“ składa się z 8 czy 10 osób.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w dniu 13 b. m. redakcya otrzyma telegram, że posłem do Rady państwa wybrano Dr Ignacego Rosnera.

Tarnobrzeg 8. czerwca.

W okręgu tutejszym wre. Nadzwyczajne sukcesy odnosi kandydat nasz radca dworu Dr. Ignacy Rosner. Dowodem tego zgromadzenia, tak liczne, jakich dotąd nigdzie nie widziano, na których wszyscy jednogłośnie uchwalają jego kandydaturę. Świadczy to o tem, że Dr. Ignacy Rosner jako wybitny polityk zyskał nietylko tych, którzy byli przeciw niemu, ale i tych, którzy poprzednio agitowali za ks. Pastorem.

Wszyscy dawni zwolennicy ks. Pastora przeszli na stronę Dr. Ignacego Rosnera, a zgromadzenia tłumne jakie odbyły się we środę w Sokołowie, a we czwartek w Kolbuszowej były najwymowniejszym dowodem powodzenia kandydatury Dr. Ignacego Rosnera.

Nie ulega też teraz już żadnej wątpliwości, że radca dworu Dr. Ignacy Rosner zostanie wybrany posłem do parlamentu.

Także kandydat.

Drohobycz 8 czerwca.

Wybory do parlamentu rozpoczęto pod hasłem wybrania zwolenków bez warunkowej solidarności Koła polskiego, którzyby przez wybitne zdolności fachowe, swoje stanowisko społeczne i znajomość spraw parlamentarnych potrafili zjednać sobie wpływ i poważanie u swoich i obcych, potrafili pożyteczną rozwinąć działalność tak w Kole, jakoteż w komisyach i w ten sposób podnieść znaczenie i powagę Koła w oczach innych stronnictw parlamentarnych i w oczach rządu i zmusić przez to czynniki te doliczenia się z Kołem i jego reprezentacyą.

Hasło chyba najracyonalsze, na które każdy dobry obywatel pisać się powinien.

A jednak, gdy się rozglądniemy, zobaczymy że tu i ówdzie ubiegają się o krzesło w parlamencie jednostki o miernych zdolnościach, bez stanowiska i znaczenia, bez jakichkolwiek znajomości fachowych i ogólno-politycznych. I niewiadomo, co więcej podziwiać u tych kandydatów: czy głupotę i brak doświadczenia, czy też bezczelność i niesumienność!

Takiego rodzaju kandydatem jest na nasz okręg miejski p. M. Balicki.

Co uprawia go do wyciągnięcia ręki po ten największy zaszczyt, jaki w państwie konstytucyjnem z rąk swych współobywateli otrzymać można? Nic, zgoła nic!

Ani wiedza, ani mądrość, ani stanowisko, ani zasługa, ani znaczenie! Bezczelność i niesumienność!

Tak, bezczelność i niesumienność, to jest najwłaściwsze określenie postępowania takiego pana, który odważa się żądać od swych współobywateli powierzenia mu tak zaszczytnej, tak trudnej tak pełnej odpowiedzialności misyi, mimo iż do spełnienia tej misyi nie ma zgoła żadnego przygotowania.

Dlatego też trafnie odpowiedział senior tut. obywatelstwa i były burmistrz, p. Jan Niewiadomski, p. Balickiemu, gdy ten przyszedł prosić go o głos: „Panie Balicki, pan jeszcze za mało ma doświadczenia, ja na pana głosu nie oddam“.

Przecież nie o godność w jakiemś kasynie lub nawet w „Gwieździe“ tu chodzi! Tu chodzi o reprezentawanie przeszło 50.000 wyborców w ciele parlamentarnem, w którem najżywotniejsze interesy ludności się rozstrzyga, gdzie ustawy uchwalają, działalność czynników rządowych we wszystkich dziedzinach życia publicznego i gospodarczego się kontroluje, gdzie rządy obalają!

I tam współdziałać ma p. M. Balicki, ten analfabeta polityczny! Ten umysł ograniczony, dla którego egzamin państwowy stanowi trudność nie do pokonania!

Nie, to chyba żart! A na taki żart powinno całe obywatelstwo tutejsze gromkim głosem odpowiadać:

Wara Ci, Panie Balicki, od podwojów parlamentu! *R.*

Z Drohobycza piszą do „Gazety Wieczornej“: Jak we wszystkich okręgach wyborczych, gdzie do walki o mandat poselski stają kandydaci narodowi różnych wyznań, tak i w naszym okręgu zaczyna się budzić antagonizm religijny, który ciągle rozdmuchiwany, musi z czasem wyrodzić się w namiętną walkę religijną i rasową. Klika, która postawiła i popiera kandydaturę p. M. Balickiego przeciw p. drowi Loewensteinowi, nie afiszuje się wprawdzie jako partya katolicka. Tego jawnie czynić nie może ze względu na to, iż głównymi działaczami w komitecie ich wyborczym są przecież żydzi: Spitzmani i Rosenbergi, a nadto poluje też na głosy żydowskie takich, którym się zdaje, że lepsze nastaną tu czasy, gdy wpływ na rządy miasta i powiatu osiągną Spitzmani.

Ale cichaczem uwijają się już obecnie emisaryusze i agitatorzy p. Balickiego między wyborcami katolickimi i jako atut wygrywają katolickość swego kandydata w przeciwieństwie do żyda Loewensteina. Nie ulega wątpliwości, że ludziom prostym, o niskiej inteligencyi, ten argument najwięcej trafia do przekonania.

I w ten sposób pp. Spitzmani i Rosenbergi są przyczyną wzniecania zarzewia walki wyznaniowej tam, gdzie dotąd takiej walki nie było, gdzie przeciwnie wzorowa pod tym względem panowała harmonia. A czy pp. Spitzmani i Rosenbergi będą też mieli władzę opanowania namiętności, gdy te przez brzegi zaczną się przelewać i przybiorą rozmiary wcale nie pożądane i nieprzewidziane?

Ale o to oni najmniej się troszczą, ci nowi i niepowołani opiekunowie żydowstwa tutejszego. Oni dążą do zaspokojenia swej ambicyi wszelkimi środkami. Najniewinniejszymi z tych środków to: obrzucanie błotem dra Loewensteina i jego stronników z jednej, a rozgłaszanie rzekomych zasług p. Balickiego z drugiej strony. Pierwsze nie zaszkodzi, a drugie nie pomoże.

Bardziej niesmaczną przedstawi się robota pp. Spitzmanów i Rosenbergów, jeśli się uwzględni, że oni z góry są przekonani o niemożności przeprowadzenia wyboru p. Balickiego, a rozwijają za nim agitacyę bezwzględną tylko w celu zaniepokojenia dra Loewensteina i w nadziei, że dr Loewenstein, zaniepokojony o swój wybór w ostatniej chwili zdecyduje się wejść z nimi w układy i zapewnić im korzyści, których od niego żądali jeszcze na początku kampanii wyborczej, a których on im wręcz odmówił.

Jesteśmy jednak przekonani, że w tak „przymusowem położeniu dr Loewenstein wcale się nie znajdzie i że nadejdzie chwila, w której pp. Spitzmani i Rosenbergi się przekonają, że całkiem niepotrzebnie i bezcelowo wzniecali niebezpieczną walkę, która przedewszystkiem ich gotowa zmieść z widowni lokalnej polityki.

Kandydatura Włodzimierza Tetmajera.

Wieliczka, 8. czerwca.

W sali Rady powiatowej odbył się dzisiaj wiec chłopski dla poparcia kandydatury Włodzimierza Tetmajera. Na wiec stawiły się tłumy wyborców, którzy przybywającemu do sali Tetmajerowi zgotowali gorącą owacyę.

Wiec zagaił wójt Kania z Bieńkowic, poczem przemówił dyr. szkoły p. Kossowski, zalecając kandydaturę Tetmajera.

Zabrał następnie głos Tetmajer, który przepiękną mową zelektryzował zebranych. Zaznaczył, że nie dba o zaszczyty, nie pragnie mandatu; jeżeli jednak kandyduje, to dlatego, bo żąda tego lud krakowski, a rozkazu tego usłuchać musi.

Staje do walki, nie luzem, ale pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Dolę ludu i jego potrzeby zna.

Następnie omówił Tetmajer szereg spraw włościańskich i krajowych, regulacyę rzek, melioracye, kwestye podatkowe, sprawy militarne, szkolnictwo zawodowe, ubezpieczenie społeczne i t. d.

Mówił ze znawstwem, wyczerpująco, a wywody jego przyjmowano okrzykami i oklaskami.

Następnie rozwinęła się dyskusya. Wrażenie zrobiła krótka mowa Macieja Czepca z Bronowic, sąsiada kandydata. Pan Tetmajer — mówił

Zamiast zastosować się do prośby, rozkazałem próżny wóz ze zboża przesunąć pod peron, zawiesić w nim lampkę nocną, umieścić stolik z flaszkami z lekarstw, a wniósłszy ze sofką śpiącego kontrolora do wozu, do którego sam z telegrafistą wskoczyłem, kazałem drzwi od wozu zasunąć, a wóz z nami zwolna po stacyi przesuwać.

Oprócz tego zabrałem jeszcze do wozu miednicę z zimną wodą i kilka grubych prześcieradeł.

Na szczęście, w czasie zarządzonych przygotowań pan Opletal, spał snem sprawiedliwych.

Dopiero gdy wóz był w ruchu, przystąpiłem do śpiącego a obudziwszy go, zapytałem z ubolewaniem:

— Jak się pan czuje?

Obudzony nagle z najlepszego snu, nie umiał sobie zdać sprawy, co się z nim dzieje i gdzie się znachodzi, przetarłszy więc oczy próbował się podnieść, ale mu przeszkodziłem mówiąc:

— Leż pan spokojnie, bo inaczej mdłości powrócą, a lekarz nam surowo polecił, nie dawać się panu wcale podnosić, tylko leżącego do domu odstawić. — Po tych słowach z całą troskliwością starłem chustką rzęsisty pot z jego czoła, który mu wystąpił tak wskutek snu smacznego, jakoteż z powodu okrycia go ciężkim futrem służbowem.

— Więc ja jestem chory? — zapytał w połowie zdziwiony, a w połowie już przestraszony.

— Tak, panie kontrolorze, zachorowałeś pan poważnie i proszę cię powiedz, ale całkiem szczerze, jak się czujesz z żołądkiem?

— Oj burzy w nim, burzy — jęczał już na dobre spłoszony pan Opletal, chwytając się równocześnie oboma rękami za ten najważniejszy organ egzystencyi.

— A widzi pan, tak pan zawsze żartował z epidemii, dotąd ją wyzywał, aż niepotrzebnie wywołałeś wilka z lasu.

— O jojoj! miły panie naczelniku, to ja mam tę słabość, biedna moja żona i moje sieroty, bo zemną pewno będzie koniec, a to z twojej winy, panie naczelniku, bo jedyny powód — to wczorajsza kolacya, owoce, kiełbasa, kapusta, śmietana, piwo. Boże mój dobry, ratuj ojca dziatkom, ratuj!...

— Tylko odwagi, więcej odwagi, czy czujesz pan jakie bole w żołądku, ale bez imaginacyi.

— Nie, w tej chwili nie czuję żadnych!

— To już dobrze! — A nudzi pana we środku?

— Także nie!

— To bardzo dobrze! czuć już polepszenie, bo i pot wystąpił obfity, a zatem słabość przewalczona, teraz tylko jeszcze drobna nieprzyjemność, a będzie całkiem dobrze, bo muszę panu z polecenia lekarza dać zimny okład, a zwróciwszy się do telegrafisty, pytałem dalej, czy prześcieradło mocno wykręcone?

— Tak jest!

— A więc cierpliwości panie Opletal, a wszystko będzie dobrze — z temi słowy, nie pytając go wcale, czy zgadza się na moją metodę kuracyjną, zdjąłem z niego bieliznę i owinąłem go całego w mokre prześcieradło, a dopiero wykonawszy tę operacyę, wybuchnąłem serdecznym śmiechem.

Zimna woda i mój gwałtowny śmiech oprzytomniły zupełnie zaspanego dotąd kontrolora, a ponieważ sam był nie lada figlarzem, domyślił się w tej chwili, że to rewanż z mej strony.

Bez gniewu jednak podał mi rękę na zgodę, zdjąwszy wprzód mokry i zimny powijak, a ucierając się suchem prześcieradłem, kończył ze śmiechem:

— Oj figlarzu, figlarzu, niech ci pan Bóg mego strachu nie pamięta; ale wszystko fraszka, dobrze, że ja zdrów, a ten kompres — to rewanż za awans, ale na przyszłość to nasze rachunki całkiem wyrówna.

gwarą chłopską — to serce czyste, chłopskie, wiarygodne, żadnego cygaństwa nie lubi, zawierzyć mu we wszystkiem można, jak księdzu na spowiedzi. Kocha nas chłopów i dzieci po chłopsku wychowuje. My chłopy polskie za serce zawsze sercem płacimy. Jeżeli go obierzemy posłem, to wielki honor spadnie na całą krakowską ziemię na wszystkich chłopów polskich, że wybrali takiego człowieka, co im tylko zaszczyt przyniesie.

Przemawiało jeszcze paru mowców, poczem z entuzyazmem uchwalono kandydaturę Włodzimierza Tetmajera.

Kronika.

Repertuar

Teatru w Parku Krakowskim

pod dyr. p. Rygiera

od 8 do 10 czerwca

piątek: „Synowa ze suteryn"
sobota: „Debiut mojej siostry".

Zjazd słowiańskiego nauczycielstwa odbędzie się w Krakowie od 21 do 25 lipca b. r.

Wyścigi w Krakowie odbędą się w dniach 18, 20, 22, 24 i 25 b. m. Szkoła skakania oddaną będzie do użytku właścicieli koni wyścigowych od 16 do 26 b. m. za opłatą 30 koron od jednego konia. Tor zwykły dla próbnych galopów został już otwarty od godz. 5 do 9 rano. Roboty na placu wyścigowym około budynków i uporządkowanie placów są już ukończone, a podczas rannych próbnych galopów jest już ruch ożywiony, albowiem zjechała już znaczna ilość koni, biorących udział w wyścigach krakowskich. Mianowania do wyścigów na dwa dni pierwsze już zamknięto, mianowicie na dzień I: do biegu pierwszego 21 koni, drugiego 17, trzeciego 11, czwartego 9, piątego 20, szóstego 12; na dzień II: do biegu pierwszego 22 koni, drugiego 6, trzeciego 14, czwartego 20, piątego 11, szóstego 9, siódmego 30.

Zajścia na Uniwersytecie. Jak wiadomo, sprawa zajść na Uniwersytecie tak podczas wykładu X. prof. Dr Zimmermanna dn. 15 listopada z. r., jak podczas strajku młodzieży w dniu 31 stycznia b. r., znajdowała się w sądzie karnym. Obecnie, o ile słychać, prokuratorya państwa załatwiła ostatecznie sprawę z dn. 15 listopada i nie dopatrzyła się spełnienia przez młodzież żadnej zbrodni. Wobec tego prokuratorya państwa odstąpiła akta sądowi powiatowemu karnemu do przeprowadzenia rozprawy przeciwko kilku słuchaczom Uniwersytetu i słuchaczce pannie Bujwidównie o przekroczenie § 314. Rozprawa odbędzie się w najbliższym czasie. Co do zaburzeń w dniu strajku, sąd śledczy ukończył dochodzenia i o ile słychać, odstąpił akta prokuratoryi państwa dla postawienia ostatecznego wniosku. Referent prokuratoryi, zastępca prokuratora państwa, Dr Olszewski, zajęty jest obecnie rozpatrywaniem aktów dla przygotowania wniosku. Decyzya prokuratoryi nastąpi w bliskim już czasie.

Popis uczniów St. Bursy odbył się we środę w salach Starego Teatru przy licznym udziale publiczności. Na program składały się utwory: Sołtysa, Mayerbeera, Griega, Gattalaniego, Verdiego, Offenbacha, Czajkowskiego, Żeleńskiego, Masseneta i Miculiego. Wykonanie poszczególnych punktów świadczyło o staraniu i pracy prof. St. Bursy, ale i o zdolnościach i doborze uczniów. Młodzi śpiewacy spisywali się nadspodziewanie dobrze i wywiązywali się z trudnych utworów znakomicie; tych jednak musimy podzielić na bardzo dobrych i dobrych tylko. Do tych pierwszych zaliczyć trzeba p. Helenę Miętkównę (Żeleńskiego: „Zawód" i Masseneta: „Manon"). Znana ta już z kilkukrotnych występów ogólnie lubiana artystka popisywała się i przedwczoraj swoim miłym, pełnym, wyszkolonym głosem, wywołując oklaski i żywe zainteresowanie wśród publiczności. — P. Tea Gartu (Offenbach: „Opowieści Hoffmana") głos silny, technika, jak na uczenicę, niezrównana, dykcya wyraźna, płynna i czysta. — P. Ira Borowiecka (Grieg: „Pieśń Schweigi" i Cattalani: „La Wally") głosik miły, płynny i czysty, materyał wspaniały i wdzięczny. — Z pośród mężczyzn zasługuje na szczególną wzmiankę p. Stanisław Plutyński (Czajkowski: „Serenada don Juana"), który nietylko głosem się wyróżniał, ale i obyciem się z estradą. — Do drugiej kategoryi zaliczyć należy: p. Maryę Ossolińską i p. Z. Grabińskiego. To jednak niech nie zraża, praca i czas wyrobić może z nich tęgich śpiewaków, materyał głosu bowiem nie pozostawia nic do życzenia. Całości dopełnił chór mięszany pod kierownictwem prof. Bursy odśpiewaniem Mikuliego: „W lesie" i „Pożegnanie". Akompaniował zaszczytnie nam znany prof. Bolesław Wallek-Walewski. Prof. Bursie należy się uznanie za wytrwałą i pełną poświęcenia pracę, którą wczoraj publiczność zauważyć mogła, a oklaski i wieniec laurowy, ofiarowany przez uczniów, były tylko skromnym wyrazem oceny tejże pracy.

Za kradzież aresztowała policya 11-letniego Leona Królikiewicza i 14-letniego Adama Świątkowskiego.

Włamania. Do mieszkania p. L. W. przy ulicy Krowoderskiej l. 29 dokonano włamania i zabrano kilkaset koron. — Do mieszkania p. Agaty Beyerowej (ul. Karmelicka l. 27) włamał się Franciszek Radwan i zabrał sporo garderoby. Aresztowano go.

Licytacya dóbr. Sąd w Nowym Sączu rozpisał na 4 października licytację dóbr Poronin, Szaflary, Zaskale, Murzasichle. — Cena wywołania 2,220.000 kor. Przyczyną sprzedaży jest spór między członkami rodziny Uznańskich.

Prezydentem m. Lwowa wybrany został właściciel drukarni p. Józef Neumann, wiceprezydentem dr Leonard Stahl, radca prokuratoryi skarbu.

Rozprawa przeciw akademikom ruskim, jak ze Lwowa donoszą, wchodzi już w stadyum końcowe. Przesłuchiwanie świadków zakończone. Wczoraj zeznawali znawcy rusznikarze, którzy stwierdzili, że ze skonfiskowanych rewolwerów wszystkich strzelano, zaś z brauningów tylko z dwóch. Rzeczoznawcy oznaczyli dalej odległość strzałów itp., stwierdzając, że strzały wszystkie mogły być śmiertelne, lub wywołać ciężkie zranienia.

Obrońcy postawili wniosek, aby urządzić próbę strzelania z rewolwerów, znajdujących się w sądzie, jako lica sądowe, w celu stwierdzenia odległości strzałów. Wniosek trybunał odrzucił.

Odczytano następnie orzeczenia wiedeńskich znawców-rusznikarzy, poczem przewodniczący ogłosił uchwałę trybunału, odrzucającą szereg wniosków obrony, postawionych w lutym, marcu i czerwcu. Z kolei odczytano zapiski sędziego śledczego. Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj.

„Jestem przyjacielem ludzkości". Temi słowy rozpoczął swą mowę kandydacką inżynier Zygmunt Zieliński w bóżnicy w Gorlicach. A dalej rzucał p. Zieliński następujące aforyzmy:

„Nie jestem misyonarzem, myślę, że i p. Dr Syrop (kontrkandydat) nie jest Aronem, tym Aronem historycznym, który wskazywał narodowi żydowskiemu drogi przez pustynię.

Jestem ludzkim, wielką boleść sprawia mi drugiego nieszczęście.

Bywały nieraz nieszczęścia materyalne narodów, jednak czas rany tych nieszczęść zagoił, gorsze są nieszczęścia, jakie spotykają jednostki, a temi są choroby umysłowe.

Różne są sposoby leczenia tych chorób umysłowych w zakładach dla obłąkanych. Jedne są uleczalne, drugie ciężko uleczalne, a zależne to jest od odporności organizmu".

Zaprawdę p. Zieliński ma słuszność, większą niż sam przypuszcza. Różne są bowiem choroby umysłowe, ale nie wszystkie są uleczalne. Jest jedna — nieuleczalna, a chorobą tą jest mania kandydowania. Dotknięty tą chorobą kandyduje przy każdej sposobności i zawsze przepada, ale kandydować musi.

Inżynier Zieliński kandyduje po raz siódmy. Dotąd nie otrzymał nigdy więcej ponad tuzin głosów...

Lunatyk. Z Morawskiej Ostrawy donoszą: Kasyer cyrkowy, Franciszek Nemec, lunatyk, spadł w nocy we śnie podczas spaceru lunatycznego z gierwszego piętra na bruk i potłukł się niebezpiecznie.

Wybuch w gazowni. W miejskiej gazowni w Simmering z niewiadomej przyczyny eksplodował wczoraj rezerwoar gazowy. Nikt nie został zraniony. Szkoda wynosi 10.000 kor.

Telegramy

Cofnięcie kandydatur syonistycznych.

Rzeszów. Kandydatura syonistyczna Dr Abrahama Freulicha, adwokata ze Lwowa została cofnięta. Z kół najlepiej poinformowanych dowiaduję się, że wszystkie kandydatury syonistyczne w zachodniej Galicyi z wyjątkiem Tarnowa, gdzie kandyduje Dr Malz, zostaną cofnięte.

Jarmark krajowy.

Lwów. Komitet jarmarku z powodu nowych zgłoszeń i z powodu wyborów, przypadających we Lwowie na dzień 19 czerwca odstąpił od zamiaru otwarcia jarmarku w dniu 17 bm. przenosząc, tę uroczystość na sobotę 24. czerwca b. r. o godz. 4 popołudniu.

Manewry jesienne.

Wiedeń. W tegorocznych wielkich manewrach, które odbędą się na granicy galicyjsko-węgierskiej, wezmą udział korpusy; VI, X i XI, razem 90.000 żołnierzy.

Strajk w kopalni.

Opawa. W szybie „Austrya" w Karwinie odmówiło wczoraj 200 robotników z szychty nocnej rozpoczęcia pracy. Dziś rano wybuchł strajk ogólny. Spokoju nie zakłócono. Przyczyną strajku są potrącenia z płac, a zwłaszcza złe obchodzenie się ze strony jednego z kierowników ruchu.

Redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner. Redaktor odpowiedzialny: Józef Zdechlikiewicz. Drukarnia Literacka w Krakowie